DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.
Za dodatkową opłatą 10 kop. miesięcz. prenumeratorzy „Dziennika" otrzymują tygod. dodat. ilustrow. „Naród" i dwutygod. dodat. rolniczy.
Prenumerata przyjmuje się od 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka. Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskie.

Od Administracyi.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" zwraca uwagę Szanownych Prenumeratorów na konieczność uregulowania nakładu „Dziennika" na rok 1907, jak ze względu na znaczne koszta wydawnictwa, tak również i w interesie prenumeratorów naszych dla uniknięcia zwłoki w odbiorze pisma.

Wobec tego upraszamy Szanownych Czytelników, aby zechcieli nadsyłać prenumeratę na „Dziennik", o ile można przed 1-ym stycznia 1907 r.

KALENDARZ.

8 (21) Piątek — **Niepokalane poczęcie N. M. P.**
9 (22) Sobota — Waleryi i Leokadyi
10 (23) Niedziela—Najśw. M. P. Loretańskiej.
11 (24) Poniedz.—Damazego P. W.
12 (25) Wtorek—Aleksandra M.
13 (26) Środa—Łucyi P. M.
14 (27) Czwartek — Dyoskora

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Do prawyborców.

Ogłoszone już zostały listy prawyborców z kuryi ziemskiej, jako też z kuryi miejskiej.

Prawo ustanawia termin **dwutygodniowy** dla zaskarżenia przed komisyą wyborczą powiatową list wyborczych, ułożonych przez urzędy ziemskie i miejskie.

Przypominamy o tem prawyborcom i wzywamy ich do przejrzenia ogłoszonych list wyborczych i poczynienia kroków, celem poprawienia ich, lub uzupełnienia.

Stosownie do dat, pod któremi ogłoszone zostały dotąd listy wyborcze, **terminy dla podawania skarg** do komisyi wyborczych **na nieprawidłowo ułożone listy prawyborców upływają:**

d. 9 grudnia—a) dla prawyborców ziemskich powiatu radomyskiego i prawyborców — dzierżawców i rządców powiatu humańskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: berdyczowskiego i skwirskiego.

d. 10 grudnia — a) dla prawyborców ziemskich powiatów: kijowskiego i kaniowskiego.

b) dla prawyborców miejskich powiatów: żytomierskiego, dubieńskiego, zasławskiego, kowelskiego, owruckiego, ostrożskiego, starokonstantynowskiego, kijowskiego, kaniowskiego, radomyskiego, humańskiego, lipowieckiego, wasylkowskiego i dla prawyborców m. Żytomierza.

d. 11 grudnia — dla prawyborców miejskich powiatów: lityńskiego, bałckiego, olhopolskiego, jampolskiego.

Nie wątpimy, że prawyborcy polscy praw swych wyborczych dopilnować potrafią i spełnią swój obywatelski obowiązek.

Prawyborcy!

Kontrolujcie listy wyborcze!

Wnoście do powiatowych komisyi wyborczych skargi, celem uzupełnienia i poprawienia list wyborczych!

Pilnujcie się terminów!

---

*) Zwracamy uwagę na zmiany dat.

Przegląd polityczny.

(Doniosłość walki religijnej we Francyi. — Zatarg konstytucyjny pomiędzy izbą panów a izbą posłów w Austryi).

Wielkie historyczne wypadki rozgrywają się w tej chwili w naszych oczach we Francyi. Walka, którą rząd pana Clemenceau rozpoczął, prowadzona wszystkimi brutalnymi środkami władzy, jest bezprzykładną w dziejach ubiegłego stulecia.

Jedynie w historyi rewolucyi francuskiej znaleźć można przykłady podobnego występowania rządu przeciw duchowieństwu, które się skończyło emigracyą duchowieństwa francuskiego za granicę i powstaniem ludowem w Calvados, w Gevaudan i Wandei. Do czego dziś dojść może we Francyi, tego absolutnie przewidzieć nie można, ale to jest pewnem, że walka religijna wniesioną została do najodleglejszych zakątków Francyi, do każdej wsi francuskiej, do każdego kościoła. Rząd, który otwarcie głosi, „że jest absolutnie zdecydowany zagasić światła na niebie i wytłómaczyć ludowi, że modlitwa jest chimerą“, musi być przygotowany na to, że lud z bronią w ręku walczyć będzie o swoją religię. Rząd skonfiskował majątek kościelny, wypędził księży z ich mieszkań, dziś grozi, że 5,000 tys. młodych alumnów odda w rekruty, a wczoraj pogwałcił prawa międzynarodowe. Stolica Apostolska wysłała notę do wszystkich państw przeciw pogwałceniu przez rząd prawa eksterytoralności nuncyatury papieskiej i zabraniu archiwum papieskiego. Słusznie też nuncyusz papieski w Wiedniu, ksiądz Belmonte, powiedział, że nawet w Japonii i Chinach rządy pogańskie uznają Papieża, jako głowę Kościoła katolickiego, a w jednej tylko katolickiej Francyi wzbronione jest biskupom utrzymywać stosunki z Papieżem.

Pisma socyalistyczne i żydowskie utrzymują, że jest to walka władzy państwa z największą na świecie organizacyą międzynarodową Kościoła. W rzeczywistości jest to walka brutalnej siły z mocą duchową, a dzieje wszystkich narodów nas nauczyły, że duch zawsze wychodzi zwycięsko.

* * *

W Austryi zatarg między izbą panów, a izbą posłów przybiera groźne rozmiary. Uchwała komisyi dla reformy wyborczej w izbie panów, zmieniająca zasadę równości i wprowadzająca natomiast zasadę pluralności głosowania godzi wprost w całą reformę wyborczą.

Jeżeli bowiem izba panów w swej większości pójdzie za zdaniem swej komisyi i zmieni uchwaloną przez izbę posłów ordynacyę wyborczą, wówczas cała sprawa musi być zwróconą ponownie do izby posłów. Nie ulega zaś wątpliwości, że izba posłów obstawać będzie przy swej pierwotnej uchwale. Z tą chwilą powstaje zatarg konstytucyjny, na którego dalsze rozwiązanie brak będzie czasu. Okres wyborczy bowiem obecnego parlamentu kończy się w styczniu 1907-go roku i poza ten termin przedłużonym być nie może.

Muszą być rozpisane nowe wybory. Ale na jakiej podstawie? to jest w tej chwili najważniejsze pytanie w Austryi.

Cesarz, w sposób dotychczas niepraktykowany, wbrew konstytucyi, wywierał nacisk na izbę posłów, żeby jak najprędzej uchwaliła reformę wyborczą. Izbę panów lekceważył, a w czasie ostatniego *cercle'u* w zamku budzińskim, demonstracyjnie pominął członków izby panów.

Panowie austryaccy odpowiedzieli na to odrzuceniem jednej z zasad, na której była zbudowaną reforma wyborcza. Czy wpływ cesarza w izbie panów będzie tak silny, jak nim był w izbie posłów?

Można przypuszczać, że nie. I w tem tkwi trudność położenia. Członkowie izby panów domagają się i drugiej reformy. Uchwalili mianowicie *numerus clausus* dla składu izby panów. To znaczy, że ograniczają cesarza w prawie swobodnego powoływania członków izby panów. Ustanawiają pewną ściśle ograniczoną liczbę dożywotnich członków izby panów *numerus clausus*. A tylko w miarę opróżnienia się miejsca przez śmierć wolnoby było cesarzowi mianować nowych członków izby panów. Prawo to byłoby z jednej strony ograniczeniem władzy cesarskiej, podniosłoby z drugiej stanowisko i powagę izby panów. Chcąc tej reformie nadać znaczenie, izba panów łączy ją ściśle z reformą wyborczą, tak zwany *junctim*, to znaczy, że reforma wyborcza może przyjść do skutku jedynie z reformą izby panów. Rząd czyni obecnie energiczne starania, ażeby wnioski komisyi wyborczej izby panów nie uzyskały większości. Jednomyślność jednak uchwał komisyi co do reformy izby panów i ogromna większość co do wprowadzenia zasady pluralności, wskazują na silny prąd, dążący do uchwalenia tych reform w izbie panów. Jeżeliby się to stało, reforma wyborcza, przepłynąwszy przez wszystkie Scylle i Harybdy, utonęłaby tuż przed samym brzegiem. **W.**

Z działalności komisyi agrarnych.

Piszą nam ze skwirskiego powiatu: W dniu 16-ym listopada 1906 roku Skwirska powiatowa komisya do spraw uregulowania posiadłości ziemskich zdecydowała zwrócić się do ziemian skwirskiego powiatu z prośbą o ofiarowanie bezpłatnie od 4 do 6 dziesięcin ziemi, w jednym kawałku, dla stworzenia wzorowej fermy włościańskiej.

Komisya niezwłocznie rozesłała swą decyzyę do wszystkich ziemian, prosząc o ofiarowanie potrzebnej ilości ziemi i o wskazanie włościanina miejscowego, który zasługuje na otrzymanie *tak cennej ofiary* (powtarzam dosłownie wyrazy urzędowej propozycyi).

Będąc z liczby tych, którzy propozycyę taką otrzymali, uważam za konieczne podnieść głos protestu w tej sprawie; jestem przekonany, że krok ów nietylko nie przyniesie korzyści pod względem kulturalnym, ale może mieć następstwa niepożądane i groźne. Darowizna takowa stałaby się czynnikiem demoralizującym z ogólną szkodą dla ogółu.

Należy baczyć i nie zapominać, że wszelka filantropia jest pożądaną i korzystną, jeżeli osiąga cel. Źle pojęta ofiarność wyrządza krzywdę obdarowanemu i społeczeństwu.

Dając ziemię, ofiarodawca powinien być przekonanym, że czyni to nie dla obdarowania jednostki, która otrzyma darmo ziemię w wartości 1,200—1,500 rubli, lecz dla urzeczywistnienia celu, zamierzonego przez powiatową komisyę. A bezpłatne oddanie na ten cel ziemi chyba wywrze skutek wręcz przeciwny.

Wątpię, by nasz włościanin potrafił, nie wkładając kapitału, wyodrębnić dochód z ziemi od dochodu, jaki daje jego osobista praca na roli. Na najgorliwszego fermera, osiedlonego na darowanej mu ziemi, ogół włościan będzie patrzeć z niechęcią, jako na uprzywilejowaną jednostkę, a wytwarzanie podobnych warunków może być powodem kłótni, walk, a nawet walk bratobójczych, czego mieliśmy nieraz przykłady wśród ciemnego naszego ludu.

A iluż to wrogów i niechętnych przysporzy sobie sam ofiarodawca wśród całej wsi? każdy z miejscowych włościan będzie miał żal i zawiść do właściciela, dlaczego hojnie obdarzył jednego wybranego z pośród wszystkich. A myśli i doniosłości darowizny z pewnością nie zrozumieją i nie pojmą.

W jakiej zaś przykrej sytuacyi będzie ofiarodawca, jeżeli wybór fermera uczyni niefortunnie. Cóż wtedy z nim począć? ziemia darowana—odebrać nie można. Czy powiatowa komisya, która prosi o darowiznę, będzie w możności zmienić prawo, które nie pozwala odebrać rzeczy darowanej? Uważam, że ziemianie, jako obznajomieni z miejscowymi warunkami i ludem, wśród którego wyrośli, są obowiązani zwrócić uwagę panów urzędników, wychowanych w mieście i nieznających zupełnie ludu, dla dobra którego powołani są pracować, na zasadniczy błąd, który tkwi w tej odezwie. Pozwalam sobie wtrącić następujące wnioski i uwagi: wzorowe fermy włościańskie powinny być stworzone, lecz na innych zasadach.

Rozmiar fermy nie powinien przekraczać rozmiarami normalną własność przeciętnego włościanina w danej wsi: jeżeli mniejsza przestrzeń skomasowana da większy dochód, niż takaż ilość ziemi, lub większa, lecz rozrzucona w kilku miejscach, to sąsiedzi-włościanie zrozumieją cel komasacyi.

Ziemia powinna być przez fermera zdobytą: kupioną, wymienianą lub wydzierżawioną.

Najłatwiej określić dochód z ziemi przy władaniu dzierżawnem; a dlatego w tym ostatnim wypadku uważałbym za właściwe do umowy dzierżawnej wnieść następujące warunki:

1) termin dzierżawy powinien być długoletni, chociażby lat 36;

2) powinien być zaprowadzony płodozmian według rotacyi, z góry określonej;

3) dzierżawca obowiązany w ciągu roku zamieszkać na fermie, a więc wybudować niezbędne budynki;

4) tenuta powinna być umiarkowaną, lecz po kilku latach (co lat 5) zwiększaną w pewnym stosunku (10%);

5) dzierżawca ma prawo nabyć na własność fermę za cenę odrazu określoną i dostępną, spłacając właściciela ratami.

6) tenuta w pierwszem 10-cio-leciu powinna być wypłacaną na rzecz miejscowej szkoły, by nie posądzano właściciela, że stwarza modelową fermę w celach własnej korzyści;

7) w razie niespełnienia umowy przez fermera-dzierżawcę, właściciel ma obowiązek umowę skasować: dzierżawca musi odstąpić swe prawa wraz z budynkami i posiewami innemu miejscowemu włościaninowi, otrzymując odszkodowania z sum. uzyskanych przez licytacyę. Jeżeli nowy dzierżawca przy licytacyi zaofiaruje większą sumę, niż poprzednik włożył w dzierżawę, to naddatek idzie na korzyść miejscowej szkoły.

Przy takich warunkach właściciel, jeżeli jest dobrych chęci, Zarząd gospodarki powiatowej, lub inny organ władzy miejscowej będzie w możności kierować gospodarką fermera, wpływać na polepszenie jego bytu, stworzyć rzeczywiście wzorową i pożyteczną fermę, nie wytwarzając fałszywego pojęcia wśród włościan, że ziemia powinna przejść do nich bezpłatnie.

Jeżeli zaś nawet dla tak kulturalnego celu ziemia będzie daną jednostce bezpłatnie, to wzmocni się przekonanie, przez agitatorów rozpowszechniane, że nasz włościanin może egzystować tylko mając w swem władaniu ziemię darmo i w tym kierunku będzie podatniejszy podszeptom swych wrogów. A jak złowrogi wpływ wywarły te szerzone słuchy, niech świadczą palące się toki i dwory, zdziczenie naszego ludu i wogóle smutny obraz wiejskich dzisiejszych stosunków. **D. Chojecki.**

Sprawy polskie.

Wiec polski w Poznaniu.

*** W poniedziałek, o g. 11 rano, na Piekarach, przy sali Lamberta, odbył się, stosownie do zapowiedzi, olbrzymi wiec polski.

Na sali około 3,000 osób. Policya więcej nie wpuszcza. Duchowieństwo z miasta i prowincyi bardzo licznie reprezentowane. Obszerną salę wypełnili przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa, mianowicie włościaństwa. Z posłów obecni: dr Niegoleski, hr. Mielżyński, dr Alfred Chłapowski, ks. prałat Stychel, Chrzanowski, dr Mizerski, dr Antoni Chłapowski, dr Krzymiński, dr Janta Połczyński, Józef Kościelski, członek izby panów i bardzo wielu reprezentantów obywatelstwa. Na galeryi zabrały miejsca panie.

Punktualnie o 12 zagaja wiec dr Roman Szymański: Chwila obecna będzie stanowczo decydowała o przyszłości społeczeństwa polskiego. Wnosicie na tę salę duszę polską, mężną, pewną siebie, nietrwożącą się o nic, mającą świadomość, że czem dziś jesteśmy, jesteśmy z łaski Pana Boga i własnej pracy. Mówi o powadze chwili i proponuje na marszałka p. szambelana dra Komierowskiego z Nieżychowa, na wicemarszałków Teodora Żółtowskiego z Nekli i mec. A. Wolińskiego z Poznania. (Brawo!).

Marszałek dziękuje i tworzy biuro wiecowe z następujących pp.: sekretarzem ks. prob. Gładysza, na ławników powołuje pp.: dra Tadeusza Jackowskiego, Paczkowskiego, ks. Spychalskiego, Szyftera, gospodarza Posadzego i Turka.

Sekretarz odczytuje telegramy: Polki z Brodnickiego. Dziennik Berl. Komitet Polski na Berlin. Lidzbark. Brodnica. Poseł Fr. Schroeder z Brodnicy. Adamczewski z Katowic. Wicherkiewicz z Krakowa. Głabisz z Konarzewa. Kościan.

Jako pierwszy mówca wystąpił mec. Woliński, który uczcił pamięć zmarłego arcybiskupa Stablewskiego, oświetlił całą działalność tego męża i wykazał wszystkie sposoby, jakimi toczyć był zmuszony walkę o dobro Kościoła i narodu. Silne przemówienie swoje zakończył mec. Woliński wezwaniem zebranych do przysięgi uroczystej, że „spadku po arcybiskupie strzedz będą, jak oka w głowie i przekażą go nietkniętym i nieskalanym z pokolenia na pokolenie“. Po tem wezwaniu z tysięcy piersi wybuchnął okrzyk: „Tak nam Panie Boże dopomóż!“.

Z kolei przemawiali: ks. prałat Stychel o szkole pruskiej wogóle, mec. Mieczkowski o stanowisku prawnem Polaków, żądających wykładu religii w języku polskim, poseł hr. Maciej Mielżyński i ks. Laubitz. Ten ostatni wywołał zapał wiecowników, gdy rzekł z mocą, że jako kapłan, w imieniu całego kleru może oświadczyć uroczyście, iż duchowieństwo polskie zawsze pójdzie ręka w rękę z ludem polskim.

Ani jeden dysonans nie zakłócił harmonii, a zgoda, panująca wśród zgromadzenia, zadokumentowała się przyjęciem dwóch uchwał, z których pierwsza, na podstawie zdrowych zasad pedagogicznych, wykazuje konieczność przywrócenia nauki religii w języku polskim, druga stwierdza, że walka prowadzona jest legalnie i opiera się jedynie na własnym harcie i własnej sile woli i ducha.

Szerokie i z wielką powagą prowadzone debaty wywołał projekt wysłania petycyi do Papieża Piusa X. W zasadzie wysłanie petycyi nie miało przeciwników, chodziło tylko o sposób jej zredagowania.

Po uchwaleniu tej petycyi zamknął marszałek wiec, który był najwspanialszym z tych, jakie się kiedykolwiek odbyły w Poznaniu i przyczynił się do wielkiego pokrzepienia serc.

Między innemi wysłano do Ojca św. telegram następującej treści.

„Do Jego Świątobliwości Papieża Piusa X. w Rzymie.

Katolicy-Polacy z archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej zgromadzeni bardzo licznie na wiecu w Poznaniu, aby radzić nad religijnem wychowaniem swej dziatwy, nad nauczaniem jej prawd i przepisów wiary św. i nad niebezpieczeństwami tejże wierze św. w obu archidyecezyach grożącemi—rzucają się do stóp Twoich, Ojcze św., dotknięci ciężką żałobą z powodu śmierci niedawno zgasłego i umiłowanego Arcybiskupa Floryana i ślubujemy uroczyście, że Bogu, Kościołowi i Tobie Ojcze św., ku którego Najdostojniejszej osobie, uczuciem najżywszej miłości i przywiązania są ożywieni, zawsze aż do ostatniego tchnienia najwierniejszymi pozostaną synami“.

Z prasy rosyjskiej.

„Anarchia — pisze „Towariszcz“—oto słowo, za pomocą którego obywatel rosyjski reasumuje codziennie otrzymywane przez niego wrażenia. Ludzie, walczący w imię porządku państwowego, sankcyonowanego prawami zasadniczemi, są w stanie nielegalnym. A stary, odrzucony przez prawo ustrój, pomimo licznych wstrzykiwań podskórnych, za pomocą których zamierza go uzdrowić „gabinet konstytucyjny“, zdradza coraz widoczniejsze oznaki rozkładu. Wszelka próba akcyi *społecznej* napotyka nieprzezwyciężone przeszkody. Lecz nawet sama biurokracya nie zdradza wobec wroga żadnej jedności. Przeciwnie, to, co się dziś w sferach rządzących dzieje, dziwnie przypomina stan armii, gotowej do odwrotu. Kompletna dezorganizacya, dziwny upadek dyscypliny, brak jakiejkolwiek solidarności, troska o swoje bezpieczeństwo i kompletna obojętność dla wspólnej sprawy. Członkowie gabinetu robią polityczne kroki wielkiej wagi bez wiedzy swego premiera. Przed samym nosem ministra spraw wewnętrznych, vice-minister rozporządza samowolnie znaczną sumą, przeznaczoną na cele żywnościowe“.

Najwięcej zawinił w tej sprawie, zdaniem „Wieku“, sam p. Stołypin.

„Pięć miesięcy temu p. Stołypin zaręczył nam, że rozwiązanie Izby nic doprowadzi do żadnych „niepożądanych“ rezultatów. I oto już pięć miesięcy prowadzi on nieubłaganą walkę z tymi rezultatami, które sypią się ciągle na jego głowę, aż wreszcie zasypią zupełnie.

Obecnie p. Stołypin stoi na rozdrożu. Jeśli pójdzie na lewo, połkną go prawdziwi Rosyanie, a jeśli pójdzie na prawo, napotka przepaść, która połknie śmiałka. Pozostaje iść w dalszym ciągu kołując, póki nie przyjdzie z pomocą jaka okoliczność nieprzewidziana“.

Dlaczegoż p. Stołypin znalazł się w tak trudnej sytuacyi?

„P. Stołypin—odpowiada „Towar.“—źle obliczył siły społeczne, sprzyjające mu i walczące z nim“.

Cała jego polityka w ciągu ostatnich pięciu miesięcy sprowadzała się do gorączkowego poszukiwania tych sił społecznych, które nadałyby jego władzy sankcyę kraju. Zaczął on z Odrodzeniowców, wprowadzony w błąd ich deklaracyą, pochwalającą rozwiązanie Izby. Czekała go odmowa. Następnie zwrócił się on do Październikowców w tem przekonaniu, że brak zasad politycznych, cechujący p. Guczkowa i jego przyjaciół, pomoże mu w otrzymaniu od tej grupy indemnizacyi za antykonstytucyjne rozwiązanie Izby. Ale i p. Guczkow nie mógł się na to zdecydować.

Tymczasem poparcie z dołu było bardzo potrzebne p. Stołypinowi i dlatego od Październikowców przechodzi on do Związku rolników, do szlachty, do czarnej seciny. Tu przyjęto go wcale inaczej. Nie odmówiono mu, lecz podawano pewne warunki, powinien on był nie przeszkadzać usiłowaniom restauracyjnym, nie przeszkadzać projektowanemu zamachowi stanu, póki konstytucya trwa — pomagać reakcyonistom, zdążającym do Izby, a przedewszystkiem subsydya, subsydya, subsydya...

Sojusz ze stronnictwami przewrotu państwowego był jedynem wyjściem dla Stołypina. Za pomocą pozornej, w gruncie rzeczy, i pozbawionej wszelkiego gruntu organizacyi „Związku narodu rosyjskiego“, p. Stołypin otrzymał możność powoływania się od czasu do czasu na poparcie i współczucie wszystkich warstw ludności. Podtrzymując na wyborach swych przyjaciół, może on, w razie powodzenia, otrzymać posłuszną Izbę, t. j. *carte blanche* dla całego szeregu eksperymentów reakcyjnych.

Jakiś czas wydawało się, że wszystko idzie dobrze. Ale sojusznicy zdradzili p. Stołypina. Okazało się, że nie mają oni ani dyscypliny, ani wytrwałości, ani nawet elementarnej inteligencyi, że nie umieją nawet być trzeźwymi, kiedy tego potrzeba.

W sferach petersburskich, a szczególnie w sferach Carskiego Sioła wszystko to robiło wrażenie skandalu. Może nawet wiedziano tam dobrze, czego są warci sojusznicy p. Stołypina, lecz chciano tam również zachowania pozorów, a przedewszystkiem nie życzono sobie skandalu.

W ten sposób p. Stołypin znalazł się w położeniu bez wyjścia, pozostaje mu tylko dobrowolnie odmówić się od „pełni władzy“.

„Rusk. Wiedomosti“ poddają analizie hasło, którym operują „prawdziwi Rosyanie“. Rosya dla Rosyan. Zdaniem pisma, hasło to jest poprostu anachronizmem wobec tego, że plemię wielkorosyjskie stanowi mniejszą połowę ludności państwa.

„Rosya nie może być przeznaczoną tylko dla części swej ludności, chociażby była to część rdzenna; musi ona być państwem praworządnem, w którem wszyscy poddani i wszystkie grupy ludności będą miały jednakową opiekę prawa, jednaką możność rozwoju kulturalnego. Nie wyłącza to odrębności miejscowej, narodowościowej i kulturalnej, które mogą znaleźć swój wyraz w miejscowych organach samorządu i prawodawstwa, podporządkowanych centralnej władzy państwowej zgodnie z wymaganiami konstytucyi“.

A „Now. Wremia“ w dalszym ciągu powtarza swoje insynuacye o niebezpieczeństwie polskiem i żąda, „ażeby sfery administracyjne w Petersburgu, szczególnie ministerstwo spraw wewnętrznych, opracowując wolnościowe i równościowe (przymiotniki te „N. Wr.“ podkreśla z przekąsem) projekty dla gubernii Nadwiślańskich, strzegli dla Rosyi, jak oka w głowie, te wszystkie kraje rosyjskie wzdłuż Niemnu i Wilii. Polakom przysługują polskie prawa, lecz tylko w Polsce, w Rosyi, wśród Wielkorosów i w tych samych warunkach wśród Białorusów na Polakach spoczywają *tylko rosyjskie* obowiązki.

Precz z tymi tajemnemi i jawnemi propagującemi szkołami, zajętemi nie nauką, lecz polityką, precz z białoruskimi elementarzami, drukowanymi łacinsko polskiemi czcionkami. I niech pp. biskupi i księża pomiarkują swoją polską politykomanię“.

To przynajmniej jest całkiem szczere i otwarte. Precz ze szkołą polską, precz z elementarzem, drukowanym czcionkami łacińskiemi!

„Prawdziwie rosyjskie“ pojmowanie zasad konstytucyjnych! **(z).**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Humań.** Więźniowie polityczni, osadzeni w tutejszem więzieniu, niezadowoleni, że żądanie ich o pozwolenie czytania książek o ogólnych kwestyach społecznych nie zostało uwzględnioną, odmówili kilka dni temu przyjmowania pokarmu. W dn. 1 grudnia uwzględniono żądanie więźniów i ci zaprzestali głodzić się.—Związek oficyalistów rolnych kraju południowo-zachodniego, niedawno ulegalizowany, liczy obecnie —jak donosi «K. R.» —około 1 i pół tysiąca członków. W grudniu projektowano jest pierwsze walne zgromadzenie członków Związku w Humaniu.

— **Czerkasy.** Jakób Wodziany, Zacharyasz Tarasienko, Jakób Chramczenko, Mojżesz Zurycki, Nadzieja Kiaczko, Marya Mazur, Estera Lipszyc i Taras Autonienko, po odbyciu kary trzechmiesięcznego więzienia, wysłani zostali do gub. czernihowskiej. Sprawę Grzegorza Kafelnikowa, oskarżonego o udział w ekspropryacyi w Smile, odesłano powtórnie do izby sądowej. Kafelnikow prosił o udzielenie mu pozwolenia na przechadzkę wraz z innymi więźniami politycznymi, lecz prośby jego nie uwzględniono.

— **Dymisya marszałka szlachty.** «Podolski Gołos» donosi, że na mocy rozkazu generał-gubernatora kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego z dn. 30 listopada r. b., hajsyński powiatowy marszałek szlachty, W. Zawojko, otrzymał dymisyę na własne żądanie. Zawojko telegraficznie zawiadomił gubernatora podolskiego, że w dn. 2 grudnia usunął się ze stanowiska. Dymisya Zawojki niewątpliwie ma związek z tem, że Zawojko wraz z rodziną, skutkiem własnej prośby, przyjęty został do składu gminy włościańskiej, Łastowiec, pow. hajsyńskiego. Wobec tego podolska szlachta pozbawiona została nietylko marszałka szlachty w osobie Zawojki, lecz i członka stanu szlacheckiego.

— **Kamieniec Podolski.** Główny naczelnik kraju południowo-zachodniego — jak donosi «Pod. Goł.»—zawiadomił gubernatora podolskiego, że na podstawie uchwały rady ministrów, Najwyżej zatwierdzonej w dn. 18 października 1906 roku, udzielono dwóm niepełnoletnim sierotom po b. «uriadniku» policyjnym pow. jampolskiego subsydyum w ilości 100 rb. Według danych gubernialnego komitetu statystycznego, w przeciągu pierwszej połowy października r. b., we wszystkich powiatach gub. podolskiej zdarzyło się 49 wypadków pożarów, w tej liczbie w 21 wypadkach z przyczyn niewiadomych i w 28 z podpalenia. W 23 wypadkach ucierpieli ziemianie i dzierżawcy, straty wyniosły 92 572 rb., a w 26 wypadkach włościanie, żydzi i inne osoby, straty wyniosły 41,055 rb. 20 k. Ogółem straty z powodu wypadków pożarów wyniosły 136.627 rb. 20 kop.—Organizacya kamienieckiej filii «Związku robotników-Rosyan» postępuje—według «Goł. Pod.»—dość szybko. Upraważniony przez zarząd Związku w Kijowie, organizator filii, T. Marykowski, zwerbował już w szeregi filii Związku około 120 osób, w tej liczbie 15-tu zapisało się na członków rzeczywistych. Składka członkowska dla członka rzeczywistego wynosi 3 rb., dla członków popierających niemniej niż 50 kop. Otwarcie filii nastąpi w niedzielę w dn. 17 grudnia. Otwarcie będzie obchodzone bardzo uroczyście. Na uroczystość otwarcia przybędzie z Kijowa wiceprezes zarządu Związku, Titowicz. Zapisy na członków popierających i członków rzeczywistych przyjmują się w dalszym ciągu. Z Kijowa otrzymano różne broszury, programy i odezwy «Związku robotników rosyjskich». Każdy z zapisanych członków otrzymuje metalowy znaczek z napisem: «Za wiarę, cesarza i ojczyznę». Związek nie przyjmuje Żydów w szeregi Związku.

Mały fejleton.

Taką już mam naturę.

Jeżeli mnie kto niesłusznie posądza, temu powiadam—zasię!

Jeżeli mnie kto na prawdziwym, a nieświadomie spełnionym grzechu pojma—w piersi się biję.

Rzekłem ongi, że symfonicznych koncertów mieć nie będziemy — tymczasem już w poniedziałek czeka nas koncert symfoniczny i to pod batutą Noskowskiego.

Więc nietylko wołam *mea culpa*! lecz proszę nadto... o dalsze udowodnienie mego błędu.

Chciałbym przytem, aby i „inni“, idąc moim śladem, grzechy swoje wyznać i naprawić zapragnęli.

Bo oto dzieją się takie fakty.

Spotykam przed redakcyą gromadę ludzi.

— Czego wy chcecie, dobrzy ludzie?— pytam.

A oni mi na to:

— Szukamy...

— Wy szukacie?

— Tak... Tu ma być klepsydra z napisem: „ś. p. Dziennik Kijowski“...

— Kto wam powiedział?

— Echo...

A potem depesza z Poznania:

— Kiedy wasz pogrzeb?...

A potem ze Lwowa:

— Dla czego wy umieracie?

I z Warszawy:

— Poco u dyabła taki pośpiech?...

Na zapytanie naszej redakcyi, skąd takie wieści, odpowiedziano:

— Podróżujące echo przyniosło nam pogłoski o rychłym zgonie waszym...

Ponieważ w dobrą wolę podróżującego echa nie wierzę, mam zaszczyt poinformować szanowny ogół, że jesteśmy zupełnie zdrowi i umierać nie mamy bynajmniej zamiaru.

„Dziennik Kijowski“ żyje i żyć będzie co najmniej tak długo, aby przyczynę echa uczcić w swoim czasie—nekrologiem...

Żeby zaś ów przyszły nekrolog odpowiadał zaletom przyszłego nieboszczyka, jeden z młodszych moich kolegów już dziś przyucza się do pisania o... niczem.

Czarny Jegomość.

Odezwy „Polonii“.

I.

Wczoraj ukazała się w uniwersytecie odezwa „Polonii“, zredagowana w języku rosyjskim, którą w tłómaczeniu podajemy:

„Koledzy! Ostatnie wiece przedwyborcze fakultetckie ujawniły dążność pewnych osobników do zdyskredytowania naszego stowarzyszenia. Smutne zajście w czasie wiecu prawników dowodzi, że tacy panowie zdolni są do prowokacyi, aby wykorzystać dla swoich celów wywołane ich zachowaniem się zajścia.

Z wydaniem sądu w tej sprawie uważamy za słuszne wstrzymać się do czasu ogłoszenia wyroku sądu honorowego. Obecnie chcemy podnieść inne fakty.

Zarzącają nam, że jesteśmy obłudną, „ukrytą“ partyą, że jesteśmy i polską „czarną seciną“, przepełnioną klerykalizmem, antysemityzmem i szowizmem. Zarzuty te są śmieszne dla tych, którzy czytali naszą odezwę, wydaną w kwestyi składek, zbieranych przez część naszych księży na Czerwony krzyż w czasie wojny i dla tych, którzy widzieli naszych członków, należących do zorganizowanej przez nas samoobrony w czasie pogromu żydowskiego, broniących rozbijane żydowskie sklepy (wypadek z kol. B. i innymi). Nasz „szowinizm“ został niedawno dobitnie zaznaczony przez wydanie odezwy do Rusinów, popierającej ich słuszne żądania narodowe.

Nazwano nas „maskującą się“ partyą, dlatego, że w naszym statucie **są** podobno „tajne“ paragrafy. Twierdzimy, że to jest jawne kłamstwo. Każdy, kto chce, może się zapoznać z naszym statutem.

Twierdzimy, że stowarzyszenie nasze nie jest partyą polityczną i nie ma żadnych celów partyjnych. Jednoczymy w swem stowarzyszeniu studentów-Polaków niezależnie od ich przekonań politycznych na podstawie dążeń do kulturalnych, ogólnoludzkich ideałów. Samokształcenie i samopoc—oto nasze cele najbliższe.

Prócz fałszywych insynuacyi nie istnieje żaden fakt, który mógłby obalić powyższe twierdzenia i dlatego odwołujemy się śmiało do opinii ogółu studenckiego i żądamy szlachetnego sądu o zachowaniu się naszych „sympatyków“.

Rada Stowarzyszenia
Polskiej Młodzieży
Akademickiej „Polonia“.

II.

Otrzymujemy odezwę powyższą z prośbą o umieszczenie.

„Rada „Polonii“ przypomina tym swoim członkom, którzy jeszcze nie brali udziału w wyborach do „Rady Przedstawicieli Studenckich“ i tym, którzy przychylnie, zapatrują się na sprawę reprezentacyi polskiej, aby spełnili swój obowiązek i głosowali na jej listę.

Termin podawania głosów upływa w sobotę, d. 9 grud., o godz. 3-ej po południu“.

Wybory.

— Dziś zostało skończone drukowanie listy prawyborców z m. Kijowa. Będzie ona ogłoszoną d. 12 b. m. Ustanowiony prawem termin dwutygodniowy dla zaskarżenia przed komisyami wyborczemi miejskiemi upływa d 26 b. m., lecz ponieważ 27-y grudnia wypada w dzień świąteczny, termin więc na podawanie skarg na nieprawidłowo ułożone listy prawyborcze upłynie d. 28 grudnia.

Dziś, o god. 2-ej, w Ratuszu, odbędzie się posiedzenie prezesów komisyi wyborczych miejskich.

— Radni miejscy pp.: Kich, Kue, Macon, Michelson, Bohdanow i Smulski, należący do komisyi wyborczej miejscowej z cyrkułu starokijowskiego zawiadomili prezydenta miasta, że nie mogą przyjmować udziału w pracach komisyi.

KRONIKA.

— **Z Tow. „Oświaty“.** Komisya odczytowa Tow. „Oświaty“ zawiadamia, że wykłady języka polskiego, historyi i literatury polskiej rozpoczną się w styczniu przyszłego roku. Uprasza się tych którzyby chcieli zapisać się na powyższe lekcye zbiorowe o wczesne zapisywanie się. Zapisy przyjmuje się w biurze Towarzystwa (klub „Ogniwo“ — Kreszczatik Nr 1) i u p. Maryi Fołtańskiej — ul. Światosławska Nr 2, m. 33.

— **Odczyt w „Ogniwie“.** Dziś, w sali klubu polskiego „Ogniwo“, p. A. Słuczanowska wygłosi odczyt „O pracy kobiet“ i „Jaką korzyść przynosi pszczelnictwo dla kraju“. Ceny biletów po 1 rb. 50 kop. Wejście kop. 15. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety nabywać można w księgarni p. Leona Idzikowskiego, oraz w „Ogniwie“, Kreszczatik Nr 1.

— **Sprawy miejskie.** W komisyi teatralnej zaczynają składać oferty życzący sobie przyjąć udział we współubieganiu się o dzierżawę teatru miejskiego. Między innymi oferty złożyli: znana atreprenerka odeska, p. M. Łubkowska, były artysta kijowskiej opery, p. Brykin, T-wo artystów teatru tyfliskiego, p. Borodaj i inni.

— KRADZIEŻE. Dnia 6 grudnia wieczorem, w cerkwi «Pokrowskiej» na Padole skradziono 2 puszki do zbierania ofiar.

— Z mieszkania F. Arjewej skradziono rzeczy za rb. 60.

— ŚMIERĆ NA ULICY. We środę, na ul. «Niżnij Wał» podniosła policya dwóch chorych staruszków, I. Burdyszewskiego i P. Walewacha. Chorych odwieziono do cyrkułu padolskiego, jeden z nich wszakże wyzionął ducha eszcze w drodze, drugi zaś zmarł w dyżurnym pokoju przy cyrkule.

— KRWAWA UTARCZKA. W dziedzińcu domu Nr 16 przy ul. Diełowej, zaszła onegdaj utarczka, podczas jakiej A. Bondarenko zadał Jakowence trzy rany cięte w głowę. Rannego opatrzyło «Pogotowie».

— AWANTURNIK. W środę na ul. Jamskiej, niejaki I. Grigorjew, zaczął się awanturować; rzucił się na jakiegoś pana i zaczął go tłuc. Na krzyk wołającego o pomoc mężczyzny nadbiegli stójkowi. Awanturnik zerwał jednemu z nich czapkę i pobiegł w dół po W.-Wasilkowskiej. Ujęto go z wielkim trudem i spisano protokół.

Teatr i muzyka.

Koncert symfoniczny.

W dniu 11-ym grudnia odbędzie się w teatrze miejskim *koncert symfoniczny* pod dyrekcyą p. **Zygmunta Noskowskiego**, znakomitego kompozytora polskiego, głównego dyrektora Filharmonii warszawskiej, oraz profesora kompozycyi w warszawskiem konserwatoryum muzycznem.

Zygmunt Noskowski urodził się w Warszawie w r. 1846. Tu też ukończył gimnazyum i konserwatoryum jako skrzypek; następnie wyjechał do Berlina, gdzie przez trzy lata studyował naukę kompozycyi i instrumentacyi. Po ukończeniu kursu kompozycyi, został dyrektorem Towarzystwa śpiewaczego w Konstancyi, ale tęsknota za krajem przemogła wszystko, więc powrócił do ukochanej Warszawy, gdzie zorganizował orkiestrę, której został kierownikiem. Odtąd datuje się jego działalność muzyczna na niwie ojczystej. Powołany na stanowisko dyrektora Towarzystwa Muzycznego w Warszawie, pełnił te obowiązki przez lat dwadzieścia dwa, pracując z całem oddaniem się i zamiłowaniem dla muzyki polskiej. On zaszczepił i wprowadził polską pieśń na estradę, jemu to Warszawa powinna zawdzięczać poznanie naszych prześlicznych pieśni ludowych, w najrozmaitszych układach.

Twórczość Noskowskiego na tematy ludowe, ten szereg uwertur, polonezów, krakowiaków i mazurów, to nie jest zwyczajne połączenie pieśni ludowych w rodzaju *potpourri*, ale to są poematy symfoniczne i dopiero na tle ich przebijają się melodye ludowe, jak żywe obrazy w najcudowniejszem udekorowaniu, nadzwyczaj bogatego tła orkiestrowego.

W oryginalnych swych utworach Noskowski celuje jasnością i melodyjnością tematów, dramatycznością oraz misterną formą i charakterystyczną rytmiką na wskroś polską. W instrumentacyi, nikt go nieprzewyższy: w za-

waniu miary co do użycia siły, nadania właściwego i urozmaiconego kolorytu, przy wprowadzaniu pojedyńczych instrumentów lub grup i t. p. kombinacyi instrumentacyjnych we wszystkich utworach.

P. Noskowski niejednokrotnie występował z koncertami kompozytorskimi w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Petersburgu i Moskwie, gdzie umiejętnem prowadzeniem orkiestry, temperamentem, indywidualnością wysoce artystyczną i świetnem odczuciem wykonywanych utworów porywał słuchaczów.

A publiczność tamtejsza słyszała nie jedną znakomitość muzyczną, byle czem więc oczarować jej nie można.

L. Szychewicz.

Kijów pierwszy raz powita na estradzie p. Noskowskiego. Jesteśmy pewni powodzenia i doradzić tylko możemy melomanom, by pospieszyli zaopatrzyć się w bilety, których bardzo niewiele już pozostało.

Program koncertu:

Część I-sza.

1) Symfonia patetyczna Czajkowskiego; 2) wstęp z opery: „Trystan i Izolda" Wagnera.

Część II-ga.

3) Pamięci Chopina Zygmunta Noskowskiego, waryacye orkiestrowe na temat preludyum A major (marzenie) „Czemu sercu smutno"; 4) Andante con Variazioni; 5) Menuet Mozarta; 6) Serenada Saint Saënsa i 7) Wełtawa Smetany.

Mały teatr Kramskiego.

Było dwóch braci, jeden mądry, a drugi kupiec korzenny, czyli, mówiąc jaśniej, pan Albert Durand Nr I-szy jest mistrzem adwokatem, chlubą Paryża, drugi zaś p. Albert Durant, jego brat stryjeczny, tylko kupcem, o inteligencyi „épiciera", fabrykującego masło margarynowe i kawę z łubinu. Że jednak amor nie oszuka nawet épicierów, więc i pan Albert Nr II gi — pokochał pannę, córkę rolnika, która w tem przekonaniu, że zaślubia mistrza-adwokata—ku radości swego papy, oddaje mu rękę, nie wiedząc nic o pomyłce, a raczej korzystaniu z niej przez nieszczęsnego épiciera. Bajeczka o czajce i piórkach pawich jest więc tu psychologicznym podkładem, jeśli wogóle użycie wyrazu psychologiczny, nie jest profanacyą w tym wypadku. Ponieważ jednak z kupca korzennego, mającego osiemkroć, łatwo przedzierzgnąć się w „kapitalistę", więc i tę zawikłaną sytuacyę Duranda nie-mistrza ratuje owa kombinacya, wyrównywująca różnice socyalne. Epizodyczne postacie, jak przyszłej teściowej Duranda-adwokata—wielkiej damy z arystokracyi, oraz kepity-metresy jego, aczkolwiek nie nowe, jednak zawsze życiowe, oddane zostały doskonale przez p. Baumanową i Leszczyńską. One też, oraz p. Winter, jako wyśmienity teść Durandakupca, wnieśli element ruchu i wesołości do farsy, słabej chwilami w robocie scenicznej. P. Gąsiński, jako Durant numer drugi, utrzymał się w charakterze, za to p. Jarszewski za mało miał pewności siebie i nie umotywował dostatecznie tej aureoli wielkości, jaką mu przypisywano powszechnie. P. Knapczyński drobną rolę subjekta odegrał werwą i humorem. **K. Ł.**

Dziś ostatnie pożegnalne przedstawienie artystów teatru „Nowości" i benefis p. M. Ćwiklińskiej. Odegraną będzie po raz pierwszy „Lili" w 3-ch aktach. W drugim akcie benefisantka odśpiewa piosnkę Rapackiego (syna) p. t. „Czarny kot".

P. T. G.

W dniu 10 grudnia, w Towarzystwie gimnastycznem, odbędzie się XVIII wieczornica. Dane będą dwie komedyjki: „O Józię" Bałuckiego i „Chrapanie z rozkazu". Prócz tego, p. E. Konopacka odśpiewa aryę z „Halki" i barkarolę Galla.

Ostatnie wiadomości.

Ruch wyborczy w Niemczech. „Köln. Ztg" donosi, że z powodu nowych wyborów ma się w tych dniach zebrać wydział nadreńskiej partyi centrum, aby zastanowić się nad położeniem, utworzonem przez rozwiązanie parlamentu, przypuszczają bowiem, że nastąpi zmiana kanclerza.

Z Katowic donoszą, że centrowcy: b. prezydent Izby Ballestrem i major Szmula nie mają zamiaru kandydować, gdyż stracili nadzieję uzyskania mandatu.

Otwarcie sejmu pruskiego. „Nordd. Allgem. Ztg" twierdzi, że otwarcie sejmu pruskiego nastąpi najpóźniej d. 8 stycznia, gdyż inaczej nie ukończonoby obrad nad etatem pruskim przed Wielkanocą, która przypada 31 marca. Etat musi być 8 marca przedłożony Izbie panów, która ma się z nim załatwić do 25 marca.

Demonstracye na cześć kard. Richard'a. Z powodu wyprowadzenia się kard. Richard'a z pałacu arcybiskupiego w Paryżu, zebrał się przed pałacem parotysięczny tłum, który śpiewał pieśni nabożne. Kiedy kardynał opuścił rezydencyę arcybiskupią w towarzystwie koadyutora i generalnych wikarych, tłum rzucił się na kolana, wznosząc na jego cześć okrzyki, młodzież wyprzęgła konie i ciągnęła powóz arcybiskupa aż do domu dep. Denis Cochin, który powitał gościa przed bramą domu.

Tegoż dnia po południu odprawionem zostało w kościele św. Franciszka nabożeństwo, poczem urządzono demonstracyę przed parlamentem. Policya rozproszyła demonstrantów i aresztowała 19 osób, które, po sprawdzeniu tożsamości, wypuszczono na wolność.

Konflikt parlamentarny. Z Londynu telegrafują do „Gaz. Lwow.", że izba gmin odrzuciła na wniosek rządu zmiany, przedsięwzięte przez izbę lordów w ustawie o sporach przemysłowych.

Izba lordów obradowała 17 grudnia nad przedłożeniem szkolnem, które znów powróciło z izby gmin. Margr. Lansdowne ostro krytykował fakt, że izba gmin odrzuciła *en bloc* zmiany, poczynione przez izbę lordów, i wezwał rząd, aby oświadczył, co zamierza uczynić, by uratować przedłożenie. Zauważył, że koncesye muszą być istotne, gdyż inaczej nie zadowolą opozycyi. Lord prezydent, Carl of Creve, bronił postępowania rządu i zaznaczył, że rząd gotów jest poczynić koncesye, o których złożył oświadczenie minister oświaty.

Przypuszczają ogólnie, że przyjdzie do skutku kompromis, ale los przedłożenia nie jest jeszcze pewny.

Orędzia Roosevelta. Z Waszyngtonu telegrafują, że Roosevelt przedłożył kongresowi trzy orędzia, dotyczące włości państwowych, umożliwienia szybkiego awansu oficerom marynarki i sprawozdanie prezydenta z podróży do Panamy.

Kuba i St.-Zjednoczone. Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz wojny, Taft, przedłożył kongresowi sprawozdanie amerykańskich pełnomocników Tafta i Bacona o zaprowadzeniu prowizorycznego rządu na Kubie. Powiedziano tam, że jeśli Kubańczycy znowu zechcą tworzyć zbrojne bandy, wówczas rząd postara się zabezpieczyć życie i mienie ludności, bez względu na to, ile ta ochrona będzie kosztować.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 7 grudnia.—„Goniec" dowiaduje się, że projekt utworzenia gubernii Chełmskiej, pomimo opozycyi władz warszawskich, ma być urzeczywistniony. Gubernatorem chełmskim ma zostać Jaczewskij, dyrektor kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego.

Z fortu Aleksego, cytadeli warszawskiej, uciekło czterech więźniów politycznych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 7 grudnia (Urzędowy).—W przeciągu 10-ciu miesięcy roku bieżącego wpłynęło do skarbu państwa podatków stałych ogółem na sumę 53,497,437 rubli, w roku zeszłym zaś w przeciągu tegoż okresu czasu wpłynęło na sumę 62,752,302 rb. (w r. b. mniej o 9,254,865 rb.). Należy jednakowoż wziąć pod uwagę, że w roku zeszłym w stosunku do ogólnej skali podatków, wynoszącej 132,051,034 rb., w przeciągu 10-ciu miesięcy wpłynęło 46,7% rocznej normy podatków. W roku bieżącym w przeciągu 10-ciu miesięcy wpłynęło 55,3% rocznej normy podatków, co stanowi 96,748,879 rb. Cyfrowe dane wskazują, że podatków stałych do listopada w r. b. wpłynęło w stosunku do norm podatkowych więcej, niż w roku zeszłym. Różnica w ilości opłaconych podatków stałych w r. z. i w r. b. w przeciągu 10 miesięcy wynikła z tego powodu, że włościanie zwolnieni zostali z połowy opłat wykupowych.

W roku bieżącym włościanie wnieśli podatków skarbowych od nadziałów gruntów włościańskich o 13,984,760 rub. mniej, niż w roku zeszłym (włościanie wnieśli podatków skarbowych gruntów nadziałowych ogółem na sumę 18,967,964 co wynosi 40,4% normy rocznej tych podatków w stosunku do opłaconych w r. z. 30,7% rocznej normy). A więc i wpływ podatków wykupowych (skala tych podatków wynosi prawie połowę ogólnej skali wszystkich podatków skarbowych) był pomyślniejszym, niż w r. zeszłym. W roku bieżącym wpływ podatków był pomyślniejszym niż w r. zeszłym w każdym poszczególnym miesiącu, za wyjątkiem sierpnia i września, a to z powodu nieurodzaju. Co się zaś tyczy okręgów, w których daje się zauważyć niedobór podatków, to obejmują one miejscowości, dotknięte klęską nieurodzaju.

Największy niedobór podatków daje się zauważyć w gub. wschodnich, głównie w kazańskiej i samarskiej, następnie w gub. środkowej Rosyi, głównie w tulskiej, penzeńskiej i saratowskiej. W gub. południowo-zachodnich i północno-zachodnich, głównie w gub. nadbałtyckich, w Królestwie i kraju Zakaukaskim, podatki napływały akuratnie i niedobór jest nieznaczny.

Petersburg, 7-go grudnia.—Otworzyły swe posiedzenia komisye rolne: nowooskolska, obajańska, starooskolska, kowieńska, putiwlska, sadżańska, białogrodzka, rosieńska oraz wszystkie komisye gub. kurskiej, wszędzie działalność komisyi wzbudza coraz większe zainteresowanie wsród włościan. W wielu miejscach komisye pomagają do zakładania gospodarstw oddzielnych, w gubernii samarskiej poruszono kwestyę utworzenia gospodarstw zagrodowych, jako formy przejściowej do gospodarstw oddzielnych.

W gubernii kowieńskiej zaofiarowano do sprzedania 35 tysięcy dziesięcin; w słonimskiem wniesiono 138 podań o nabycie gruntu i 13 o oddanie rządowych gruntów w dzierżawę; w bychowskiem (gub. mohylowska) zaofiarowano do sprzedania 21 majątków; w symbirskiem ziemia zakupiona wzięta została pod futory; włościanie czynią starania o utworzenie gospodarstw futorowych rozległości 4 dziesięcin; w gubernii elizawetgradskiej podali oni także prośbę o zorganizowanie gospodarstw oddzielnych.

Petersburg, 7 grudnia. — W dniu 12 grudnia odbędzie się zebranie wydziału Związku październikowców, na które zaproszono Paszkowskiego i prywat-docenta Biełkina. Komitet wydziału październikowców otworzył listę składek na rzecz włościan, dotkniętych klęską nieurodzaju. Październikowcy zwrócili się do Guczkowa z prośbą o pomoc w sprawie utworzenia w imieniu Związku październikowców tanich kuchni dla głodnych. W Mińsku Związek październikowców rozwinął swą agitacyę przedwyborczą. Związek zwołuje prywatne zebrania, formuje powiatowe komitety przedwyborcze. W tyflisie i Groznym utworzone zostały wydziały Związku. W dniu 10 grudnia odbędą się zebrania październikowców we wszystkich miastach powiatowych gubernii moskiewskiej. Partya pod nazwą „Russkaja Okraina" w Samarkandzie przystąpiła do Związku październikowców; partya ta posiada własny organ prasy. Do Związku rosyjskiego w Ekaterynosławiu napływają prośby o utworzenie wydziału Związku w Wierchniednieprowsku, Saksoganiu, Gorołówce, Bachmucie i Ługance. W Ekaterynosławiu większość prawyborców należy do Związku rosyjskiego. Jako kandydata na posła wymieniają Sergiusza Kowalewskiego.

Petersburg, 7 grudnia.—Zarząd kolei Wschodnio-Chińskiej, który stracił w czasie wojny należące do niego statki, postanowił obecnie nie budować nowych własnych statków i zawarł z czterema rosyjskiemi firmami okrętowemi umowę o wprowadzeniu kursów terminowych między portami Chin i Japonii a Władywostokiem. W d. 19 grudnia ma być zwołany nadzwyczajny zjazd przedstawicieli komunikacyi rosyjsko-japońskiej w celu przejrzenia taryfy lądowej tej komunikacyi i wprowadzenia nowej taryfy przez Odesę i Władywostok. Wprowadzenie nowej taryfy jest niezbędne dla skutecznej walki z konkurencyą japońską w Mandżuryi i kraju Nadamurskim.

Tyflis, 7 grudnia. — Na ul. Puszkińskiej sześciu złoczyńców zabiło z rewolwerów rewirowego Ałymowa i lekko raniło strażnika policyjnego. Podczas wymiany strzałów z policyantami jeden z bandytów został zabity, drugi raniony. Pozostali zbiegli.

Moskwa, 7 grudnia. — W teatrze wielkim, podczas wykonania opery „Żyźń za Cara", urządzono manifestacyę. Orkiestra kilkakrotnie wykonała hymn narodowy. Publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców. Nad lożami powiewały flagi.

Grodno, 6 grudnia.—Ze Słonimia pociągiem pocztowym wysłano 21 więźniów. W drodze pomiędzy stacyami Słonimiem i Ozierницą więźniowie rzucili się na konwój, zabili dwóch żołnierzy i ranili czterech. Sześciu więźniom udało się zbiedz.

Charków, 6 grudnia. — Pewien chłopiec przyniósł robotnikowi Wasiliewowi małe pudełko metalowe, jako zabawkę dla dzieci Wasiliewa, znalezione, jak utrzymywał chłopiec, na ulicy. Gdy Wasiliew otworzył pudełko, nastąpił wybuch; Wasiliew, wraz z dwojgiem dzieci, zabity został na miejscu, troje pozostałych dzieci zostało silnie poranionych. Wszystkie sprzęty w mieszkaniu połamane w kawałki.

Petersburg, 6 grudnia.—W październiku roku bieżącego wpłynęło do skarbu państwa opłat celnych na sumę 20,359,000 rubli w r. b., a na sumę 115,404,000 rubli w roku zeszłym i na sumę 17,381,000 rubli w roku 1904. Od dnia 1 stycznia do dnia 1 listopada wpłynęło opłat celnych na sumę 207,552,000 rubli, a w tym samym przeciągu czasu w roku zeszłym na sumę 191,328,000 rubli i w roku 1904 na sumę 192,042,000 rubli.

Ministeryum sprawiedliwości stara się o zwiększenie w 1907 r. kredytu na budowę więzień do wysokości 700 tysięcy rubli. Rada ministrów nie uwzględniła powyższego żądania.

Moskwa, 7-go grudnia. — Rozpoczęły się debaty w sprawie powstania zbrojnego w fabryce prochorowskiej. Prokurator obstaje przy tem, że bunt zbrojny znajduje się w ścisłym związku z trzecim zjazdem rewolucyonistów w Genewie, który wydał dyrektywy, mające na celu wprowadzenie republiki demokratycznej drogą zbrojnego powstania. Prokurator utrzymuje, że wszyscy oskarżeni, niezależnie od stopnia udziału każdego, czynami swymi pomagali dążeniom do obalenia istniejącego ustroju państwowego i dlatego wymaga, żeby wszyscy oskarżeni ukarani zostali na podstawie art. 100-go. Co zaś dotyczy udziału osób pojedyńczych, to, według zdania prokuratora, wcale nie jest wymaganem uprzednie porozumienie dla tego, aby fakt udziału miał miejsce. Wystarcza, by udział znalazł wyraz w czynach, skierowanych do tego samego celu, w danym zaś wypadku czyny takie miały miejsce, gdyż na fabryce prochorowskiej zasiadał komitet, kierujący krokami rewolucyonistów.

Moskwa, 7 grudnia. — W uniwersytecie wywieszono ogłoszenie rektora i komisyi rady. W ogłoszeniu zacytowana jest treść komunikatu naczelnika miasta wraz z zawiadomieniem, iż w aulach wydziału prawnego odbywają się wiece rewolucyonistów z udziałem osób postronnych, z których to osób organizują się moskiewskie grupy „Maksymalistów", Socyal-Rewolucyonistów, partyi Socyal-Demokratycznej i terorystycznego kółka studentów, pod nazwą „grup ochotników". Naczelnik miasta, poczytując podobny stan rzeczy w uniwersytecie za niedopuszczalny ze względu na bezpieczeństwo publiczne stolicy, uprzedza, że jeżeli władze uniwersyteckie nie zapobiegną temu, zmuszony będzie do wprowadzenia w mury uniwersytetu policyi w celu przywrócenia porządku. Rektor i komisya uważa za obowiązek ostrzedz studentów przed niebezpieczeństwem, które zagraża uniwersytetowi.

Petersburg, 7 grudnia. — Delegacya profesorów uniwersytetu warszawskiego w sprawie wynalezienia miasta dla otwarcia w niem uniwersytetu, ma związek ze stanowczym zamiarem ministerstwa oświaty otwarcia nowego uniwersytetu. Delegacya składa się z profesorów: Amalickiego, Deniczenki, Woronego i Nikolskiego. Fundusze pieniężne, asygnowane na rzecz uniwersytetu warszawskiego, będą użyte na rzecz uniwersytetu tylko czasowo, t. j. dopóki uniwersytet ten nie zacznie funkcyonować. Istnieje zamiar nowootworzony uniwersytet zostawić na zawsze.

Petersburg, 7 grudnia.—Członek rady głównozarządzającego rolnictwem, Polenow, mianowany został pomocnikiem głównozarządzającego rolnictwem.

Komisya przedsoborowa uchwaliła, że sąd cerkiewny będzie 4-ch typów: sąd dekanalny, dyecezyalny, wydział sądowy synodu i synod.

Charbin, 7 grudnia. — W śródmieściu wybuchł pożar, ogień ogarnął olbrzymi gmach sztabu wojskowego okręgu zaamurskiego. Pieniądze, dokumenty i rachunki udało się uratować. Cenne muzeum i biblioteka spalone.

Orzeł 7 grudnia.—Gubernator naznaczył wybory na dzień 12 stycznia.

Tyflis, 7 grudnia. — Podczas rewizyi w mieszkaniu Broka, aresztowanego podczas wybuchu bomby, znaleziono do 200 rubli i kilka ważnych dokumentów. Brok należy do szajki bandytów, którzy wymuszają pieniądze. Prócz Broka i Dwali oddano pod sąd polowy jeszcze 8 osób.

Chabarowsk, 6 grudnia. — W pociągach usuryjskich kolei żelaznych grasują chunchuzi, którzy podają się za pasażerów i rabują przejezdnych. Niedawno zabili oni żołnierza i pięciu Chińczyków.

Teodozya, 6 grudnia.—Na statku parowym „Noworosyjsk", płynącym w pobliżu Sudaku, wybuchł pożar. Ogień ogarnął kajuty klasy trzeciej. Z trudnością udało się stłumić ogień. Ocalał tylko przód statku.

Odesa, 6 grudnia.—Śledztwo, przeprowadzone w sprawie wybuchu na statku parowym „Imperator Mikołaj II", wyjaśniło, że wybuch nastąpił w tym czasie, gdy nowo przyjęci marynarze znajdowali się na brzegu. Gdy statek zawinął do portu, załoga statku, w celu okazania swej solidarności ze strajkującymi marynarzami, zeszła na brzeg, zażądała wypłacenia im należnej płacy i oświadczyła, że przyłącza się do strajku. Utworzono więc nową załogę, w której skład weszli marynarze, zarekomendowani przez „Związek ludu rosyjskiego".

Tyflis, 7 grudnia. — Ujęto bandę grabieżców w liczbie 24-ch. Pięciu z nich skazano na rozstrzelanie, lecz ze względu na okazaną skruchę, wydanie pozostałych członków bandy i wskazanie miejsca przechowywania bomb i oręża, zamieniono im karę śmierci na roboty ciężkie. Pozostałych 19-tu zesłano do robót ciężkich na różny przeciąg czasu. W związku z zeznaniami, złożonemi na śledztwie, wysłano na Syberyę 53 uczestników organizacyi.

Paryż, 6 grudnia.—Podczas wczorajszego posiedzenia senatu, minister marynarki w odpowiedzi na mowę Estournelles'a oświadczył, że demokracya z radością powita wprowadzenie międzynarodowych sądów rozjemczych, lecz dopóki siła panuje nad prawem należy myśleć przedewszystkiem o bezpieczeństwie państwa. W przeciągu kilku lat ostatnich Anglia zwiększyła znacznie budżet na potrzeby marynarki. W projekcie budżetowym Niemiec na rok 1907 podniesiony został kredyt na potrzeby marynarki o 100 milionów rubli. Jedna tylko Francya jest pewną siebie i ogranicza wydatki na potrzeby marynarki. Lecz Francya nie powinna zapominać, że zajmuje drugie miejsce w szeregu potężnych państw morskich i że nie może być z niego wyparta.

Budapeszt, 7 grudnia.—Podczas obiadu galowego cesarz wzniósł toast tej treści: „Piję za zdrowie mego kochanego brata i przyjaciela cesarza Mikołaja".

Guayaquil, 7 grudnia.—Z Loji donoszą, że żołnierze garnizonu miejscowego zbuntowali się z powodu nieotrzymania od dwóch miesięcy żołdu. Zbuntowani żołnierze zabili trzech oficerów, a chodząc po ulicach i strzelając, rabowali domy i sklepy.

25 osób zabito, bardzo wiele raniono. Pułkownik Payez wraz z wojskiem przybywa w tych dniach do Loji w celu stłumienia buntu.

Wiedeń, 7-go grudnia.—Minister skarbu zawiadomił komisyę budżetową, że wniesie on projekt wyasygnowania 20 mil. na wydanie jednorazowych za pomóg urzędnikom czterech niższych kategoryi z powodu ogólnej drożyzny. Na następnej sesyi parlamentu projektowane jest ostateczne uregulowanie stanu materyalnego urzędników.

Frankfurt n. Menem, 7 grudnia.—Do „Frankfurter Zeitung" telegrafują z Tian-tzinu, że sytuacya uważana tam jest za bardzo poważną. W wielu miejscowościach wykryto tajne składy broni. Osoby prywatne z pospiechem zaopatrują się w broń. W całej sprawie wybitną rolę odgrywają Chińczycy południowi, handlarze opium, pozbawieni obecnie zarobków, właściciele domów gry i t. p. osobistości. Japończycy wzmocnili uzbrojenie straży misyi pekinskiej. W prowincyach Kianks i Hunan pojawiła się sekta, przypominająca tajpingów. Do sekty przyłącza się wielu żołnierzy.

Londyn, 7 grudnia.—Izba lordów postanowiła nie obstawać przy poprawkach do billu o rozstrzygnięciu sporów w przedsiębiorstwach przemysłowych. Poprawki te początkowo przyjęte były przez izbę lordów, lecz odrzucone przez izbę gmin. Następnie izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu projekt prawa o odpowiedzialności pracodawców.

Bremerhafen, 6 grudnia.—Do portu zawinął angielski statek parowy „Australia Południowa". Na statku wciąż szerzy się pożar. Ogień zniszczył już cały transport bawełny. Kapitan statku ciężko zachorował.

Londyn, 7 grudnia. — W izbie lordów, lord Lansdowne stawia wniosek, aby izba nalegała na zachowanie poprawek, wniesionych przez nią do bill'u szkolnego. Lansdowne oświadcza, że bill szkolny nie może być przyjętym nawet z ustępstwami, które rząd zgadza się dać. Według zdania arcybiskupa kenterberyjskiego, lepiej nie mieć żadnego bill'u, niż przyjąć bill w takiej redakcyi. Lord Crew, prezes rady tajnej, oświadcza, że pomiędzy rządem a policyą leży przepaść. Izba lordów przyjęła wniosek Lansdowne'a większością 132 głosów przeciwko 52.

Tokio, 6 grudnia. — Z powodu imienin Najjaśniejszego Pana tutejszą ambasadę rosyjską odwiedzili: starszy mistrz ceremonii, Niwa, który złożył powinszowania w imieniu cesarza, minister wojny, syn markiza Ito, w zastępstwie chorego ojca, bardzo wielu wyższych urzędników, oraz całe ciało dyplomatyczne.

Pekin, 7 grudnia.—Urzędownie ogłoszono, że oprócz Czan czuna, Girynu i Charbina z d. 1 stycznia 1907 r. otwarte będzie dla handlu międzynarodowego miasto Cycykar.

ECHA ZE SWIATA.

Genialny wynalazek. P. Ernest Waughan, dyrektor przytułku Quinze-Vingts w Paryżu, uczynił wynalazek, mający wielkie znaczenie dla ociemniałych.

Jak wiadomo, ociemniali używali dotąd wypukłego alfabetu, specyalnie dla nich wynalezionego, odczytywali go zaś nie inaczej, jak przez dotykanie liter palcami. Tym sposobem ociemniały nie mógł się inaczej porozumieć z osobą, nieznającą wypukłego alfabetu, jak za pomocą osoby trzeciej. W takich warunkach korespondencya poufna lub tajemna nie mogła zupełnie egzystować.

Starano się więc oddawna o wynalazek, uwalniający ociemniałych od takiej zależności, lecz dotąd nadaremnie.

Przyrząd p. Waughan, bardzo prosty i nazwany przez niego „przenośną drukarnią ociemniałych", składa się z niewielkiego pudełka, zawierającego z jednej strony alfabet drukarski. Na jednym końcu czcionek znajdują się litery wypukłe, na drugim zwyczajne, odpowiednie tamtym.

Ociemniały rozpoznaje palcami litery wypukłe i układa z nich wyrazy. Układa je z lewa na prawo, w oddziale z prawej strony, gdzie wsunięty już jest papier, przeznaczony do przyjęcia odbitki. Lekkie przyciśnięcie wystarcza, aby list odbił się wyraźnie.

Przyrząd ten daje możność porozumiewania się bezpośredniego między widzącymi i ociemniałymi, a wynalazek p. Waughan ma ogromną doniosłość dla wszystkich tych, co dotąd alfabetem wypukłym się posługiwali.

Stypendya imienia Currie. P. Andrzej Carnegie z Nowego Jorku uwiadomił p. Liard, wicerektora akademii paryskiej, że do rozporządzenia uniwersytetu oddaje kapitał, którego odsetki, wynoszące 12,000 franków, stanowić będą stypendya dla uczonych bez różnicy narodowości, mających pracować dla nauki w laboratoryum fizycznem słynnego Piotra Curie.

Ofiarodawca nie chciał też pominąć p. Curie i prosił, aby stypendya nosiły nazwę obojga uczonych.

Giełda petersburska.

7 grudnia 1906 r.

4% Państwowa renta	73⅜/
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	382
„ „ 1866 r.	275
5% obl. prem. Szlach. Banku	230½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	421
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	442
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	356½
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	181
„ Bransk. Relsk. Fab.	110
„ Putiłowsk.	94
„ Bakińsk. T-a Naftow.	563
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	9570
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	161½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	304
5% Pożyczka 1905 r.	91¼
„ „ 1906 r.	85¾

Usposobienie z papierami dywidendowymi naogół mocne i ożywione, zwłaszcza z akcyami Nobla; z funduszami bezczynne, z hypotecznemi mocniejsze; z premiówkami słabsze.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

---

50)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Spojrzał na nią zamglonemi oczami od wzruszenia.

— Mówię to dla tego, bo wiesz, że nie żądałem tego od ciebie...

— Tak, wiem...

— Dlaczego chcesz zniszczyć ten piękny kwiat miłości, który począł rość ku uciesze naszej? Nie wystarczałyż nam jego kształty i kolory, wzięte od zachwyconego ducha?

Kama milczała. Słuchała go z ponurym błyskiem w oczach.

— Dlaczego mamy koniecznie — mówił dalej — wejść w ten związek, który ludzie ochrzczą brutalną nazwą? dlaczego motłoch ma poniewierać moimi ideałami z tego tylko powodu, że miłości zapłacimy dług naturalny? Nie chciej mnie, Kamo, źle zrozumieć. Nie nakłaniam się do skrytego zadosyćuczynienia prawom natury— pierwszy powiedziałbym ci wtenczas, kiedybym żył tylko dla naszej miłości: „chodź za mną" tak, jak ty teraz to czynisz — ale ja ukochałem coś więcej jeszcze w mojem życiu, bardziej namiętnie, bardziej żywiołowo. Ukochałem moje myśli, którym chcę życie zapewnić. Zabiję je w oczach pospólstwa, jeżeli uczynię to, czego żądasz odemnie, bo pospólstwo utożsami hołdowanie zmysłom z ostatecznym celem mojej nauki. Chciej to zrozumieć.

— Zatem wypędzasz mnie?—zapytała go zdziwionym głosem.

— Nie.

— Ale chcesz, abym opuściła cię na zawsze.

August zwiesił głowę. Skowyt bólu huczał w jego sercu.

Przez zamknięte powieki czuł na sobie piekące spojrzenie Kamy... Wyobraźnia rzucała mu jej usta rozkoszne na jego usta zaciśnięte męką. Instynkt wyprężał muskuły w jego ramionach i chciał zwalić go do jej nóg z krzykiem zwycięskiego buntu.

Ale utajona myśl krzyknęła nagle:

— Powrotna fala życia idzie na cię! pianą zaleje ci gardło... na grzbiecie niesie ciało Kamy...

— Jakie cudowne, złote ciało! — szepnęła krew—szaty z niej zedrzej, padniesz bez zmysłów...

Kama oderwała się od ściany i podeszła ku niemu:

— Powiedz słowo to jedno — rzekła.

Wyprostował się.

— Wrócić potrafię—mówiła oschle, ale każde słowo padało w niego, jak kamień rzucony z głuchym pluskiem w wodę — noc jasna... droga prosta... tylko powiedz to jedno słowo... „idź"...

Popatrzył w jej rozszerzone oczy z bolesnym smutkiem.

Przypomniał mu się cień ogromny Kamy, który wieszał się u nóg jego omdlały z miłości, a którego odpędzić od siebie nie miał siły...

Nie mógł zdobyć się na żadne słowo. Wahał się. Wiedział, że cokolwiekbądź powie, dopełni strasznego czynu... bo nieodwołalnego.

— Nie myśl—mówiła Kama po chwili—że uratujesz tem pozory, jeżeli mnie się pozbędziesz, o nie. W oczach wszystkich jestem twoją kochanką. Oni nie rozróżniają między faktem dokonanym a niedokonanym... wiedzą to jedno, że zapomniałam dla ciebie o całym świecie, że dniami całymi przestajemy ze sobą. Wiedzą to także, że ożeniłeś się i że ja dlatego targnęłam się na swoje życie... a teraz ty i ja ślepo lgniemy do siebie... Czyż trzeba czegoś więcej? To wystarczy! O, to wystarczy, aby w ich oczach stracić raz na zawsze prawo do dobrego imienia.

— Czyż to być może?— zapytał zdumiony.

— Jakto?—zaśmiała się szyderczo— nie spostrzegłeś, jak nawet najgorliwsi twoi przyjaciele odsunęli się od ciebie, odkąd ze mną przestawać zacząłeś zbyt często? jakto? nie dostrzegłeś tej ironii, tych bazyliszkowych uśmiechów, tych szeptów trujących dokoła nas? to mało jeszcze? nie dostrzegłeś, jak wyludniały się twoje odczyty z dnia na dzień coraz bardziej? aż poczciwa, moralna pani Stawulska zasłoniła się nakoniec odnajęciem pokoju, byle zerwać z tobą i ze mną wszelką łączność??

August cofnął się. Te ciężkie oskarżenia Kamy uprzytomniły mu nagle całą nagość prawdy i nędzoty ludzkiej.

— A ty wiedziałaś o tem wszystkiem i milczałaś?? — zapytał ją złamany zupełnie na duchu.

Kama podniosła dumnie głowę do góry.

— Tak, milczałam — odpowiedziała mu — bo mi to było obojętną rzeczą. Coby mi przyniósł szacunek ludzi, coby mi dało przyzwoite zachowanie się? Co wzamian za ciebie? powiedz, co? To samo podłe spychanie z dnia na dzień, to samo wypatrywanie oczu, czy nie nadchodzisz? ten sam niepokój na każdy szelest, na każde słowo niedosłyszane, bo ty możesz być w pobliżu?? nie chcę tej męki znać i dlatego przyszłam do ciebie.

— Jak mnie tu żywą widzisz — mówiła z akcentami bezgranicznej rozpaczy—nie wrócę ani do miss Terry, ani do rodziców, ani do Sobicy, ani do nikogo, kto żywym jest na świecie. Ty albo nikt. To dokonało się już wtenczas we mnie, kiedy ciebie słuchałam mówiącego po raz pierwszy przed kilku tygodniami. Może to dobrze, może to źle, może to nieszczęście, nie wiem, ani o tem nie myślę. Chcę być twoją bez żadnych zastrzeżeń. Niech to cały świat widzi. Nie będę wstydziła się, choćby mi własna matka powiedziała w oczy wobec wszystkich, że jestem twoją najemnicą. Ciebie kocham!! za tobą nie istnieje dla mnie ani życie, ani radość, ani szczęście...

Głos jej złamał się. Załkała, dusząc przemocą w sobie jęk, który rozdzierał jej piersi. Złożyła ręce i bełkotała nieprzytomna:

— Wyrzuć mnie... bo nie pójdę stąd... wyrzuć mnie... nie ruszę się... za progiem zmarznę... uderz mnie mocno, bij mnie, ja tego łaknę... u nóg ci się uwieszę... depcz...

Przypadła mu do nóg, a potem w płaczu przejmującym osunęła się na ziemię.

August ukląkł przy niej i z wysiłkiem podniósł jej głowę do góry.

Pękły w nim napięte struny wysilonego ducha, który z obosiecznym mieczem wiódł go przez życie. Na widok tej ludzkiej, straszliwej rozpaczy, która wiła mu się u nóg, owładnięta miłością, zamarł w nim krzyk fantastycznej idei:

— Nie płacz — szeptał — okrywając pocałunkami jej włosy.

— Stało się. Myślałem, że człowiek może wydobyć ze swego życia ten najwyższy ton duszy, który, jak błyskawica, przelatuje z chmury do chmury przeogromnych natchnień, nie dotykając się ziemi... Kamo.. nie płacz... stało się... to była pewnie złuda. Przepadła we mnie, jak meteor zapada się na krańcach widnokręgu. Już cię nie opuszczę.

(D. c. n.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.